

Tomasz Żukowski

Mur twój u twoich poetów

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (57), 102-105

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mur twój u twoich poetów

Związki wierszy i miejsc nigdy nie są proste, a co dopiero w poezji polskich emigrantów. Pisząc *Jerozolimę i Babilon*¹ Wojciech Ligęza wybrał zatem temat trudny i ciekawy. Literatura i miasto zawsze tworzyły wspólną przestrzeń znaczeń, w której miejsca opowiadały swoje historie, a poezja współtworzyła prywatne i narodowe legendy miejsc. Przestrzeń miasta mogła być postrzegana jako układ znaków kultury, literatura z kolei jako ich duchowa przestrzeń. Wygnanie i wojna zburzyły jednak tę równowagę. Poezja emigrantów musiała poradzić sobie z utratą ojczystych miejsc i w tej sytuacji zaczęła tworzyć własne mity. Ligęza zbiera je i porządkuje wedle najbardziej wyrazistych ujęć, tworząc imponującą panoramę emigracyjnej topiki miasta. Jakby mimochodem odsłania mechanizm powstawania mitów miejsca i ich życia w poezji oraz swoistą dialektykę przeżywania realnej przestrzeni i jej poetyckich obrazów.

Wzdłuż tak wytyczonej osi rozwija się opowieść o obcości i zadowoleniu. Stosunek do miejsc — także widzianych przez pryzmat poezji — okazuje się ośrodkiem, wokół którego krystalizuje się emigracyjna tożsamość. W ujęciu Ligęzy zawieszenie między przestrzenią ojczystą a miastami wygnania urasta do zasadniczego problemu kondycji emigrantów. Emigracyjni poeci muszą podkreślać i wzmagać wyobcowanie, żeby dać świadectwo wierności i tęsknoty za krajem. Nic też dziwnego, że w tak wielu wierszach i na tak różne sposoby rozgrywają sprawę miasta, tego przechowywanego w pamięci i tego, w które rzucił ich los.

Utracona ojczyzna to stały punkt odniesienia tej twórczości. Wyobrażenia emigracyjnych poetów pielęgnuje podwójne wspomnienie szczęścia i zniszczenia, pozostając przy tym pod przemożnym wpływem tradycji romantycznej, która jeszcze raz zostaje uznana za obowiązujący wzór polskiego przeżywania utraty niepod-

^{1/} W. Ligęza *Jerozolima i Babilon. Miasta poetów emigracyjnych*, Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 1998.

Żukowski Mur twój u twoich poetów

ległości. Już w czasie wojny pierwsi poeci na obczyźnie przywoływali obrazy miast walczących i obróconych w gruzy. Oba wzory najlepiej realizują się w wizerunku Warszawy, która staje się ośrodkiem wojennego i emigracyjnego mitu — symbolicznym centrum polskości. W poezji heroizm i zagłada miasta promieniają sensem na wygnańców, postrzegających własne losy na tle losów stolicy. Żołnierze na dalekich frontach giną za Warszawę, włączając się niejako w jej walkę, cywile za granicą wyrzucają sobie, że znaleźli się z dala od narodowego centrum. Tylko tam toczy się bowiem historia zasługująca na miano prawdziwej i tylko w niej rozpoznać można moralny — często tłumaczony mesjanistycznie — sens zdarzeń.

Świadomość emigracyjną miał jednak ostatecznie ukształtować nie topos „miasta heroicznego”, ale „miasta popiołów”. *Jerozolima i Babilon* pokazuje, jak ogromnisz zniszczeń i ofiar każe poetom wracać do katastrofy i snuć nostalgiczne wspomnienia utraconych rajów. Pamięć staje się raną produkującą obrazy miast zamienionych w cmentarze. Poezja emigracyjna bierze na siebie niemożliwe i przez to bolesne zadanie powrotu do nie istniejącego. W poetyckiej przestrzeni grobów spotykają się obrazy Warszawy, Wilna, Lwowa i miasteczek galicyjskich. Z jeremiaszowych lamentów nad ruinami rodzi się nakaz pamięci o umarłych ludziach i miejscach. Traumatyczny regres do katastrofy to także ważny wątek wierszy podejmujących temat holocaustu. Wojciech Ligęza wyodrębnia niezwykle ciekawe pod tym względem utwory Henryka Grynberga, Wacława Iwaniuka i Józefa Łobodowskiego, które wpisują się w retorykę pamięci o ofiarach, z tą jednak różnicą, że obszar grobów pochłania najgłębsze rejony wyobraźni, rozbijając język, uniemożliwiając piękno i zagradzając drogę do ożywianej we wspomnieniu Arkadii. W poezji tej niemożliwe jest oscylowanie między świadomością straty a poetyckimi próbami odbudowania zniszczonych miast w żywiole języka. Próbę tę podjęli jednak inni poeci emigracyjni. Lechoń i Wierzyński odnowili toposy, będące swoistymi technikami wierności wobec ojczystych miast, a właściwie wobec ich obrazów utrwalonych w poezji.

Jeszcze heroiczna Warszawa wierszy wojennych była symbolem w podwójnym sensie: miejscem na ziemi z jego ulicami, domami i ludźmi oraz miastem poetów. W warunkach spełnionej katastrofy polskie miasta zaczęły wieść żywot wyłącznie poetycki. Przenikanie się miejsc i słów, dobrze znane w historii poezji, nabiera w tym kontekście szczególnego sensu. Przesiąknięta znaczeniami domowa przestrzeń istnieje już tylko w języku i pamięci. Z powierzchni ziemi zniknęły symboliczne miejsca albo opowiadają całkiem inne, obce historie, do czego przyjdzie jeszcze powrócić. Literacka przestrzeń miast poetów emigracyjnych zastępuje przestrzeń realną. Sakralne centrum polskości przenosi się w świat grobów i wspomnień utrwalonych w słowie. O tożsamości emigranta można zatem mówić tylko, odnosząc ją do zestawu toposów i motywów, które coraz bardziej nieruchomieją, tworząc sztywny plan postrzegania dawnych i współczesnych miast.

Kiedy Lechoń pisał w *Wierszu dla Warszawy*: „Warszawo wiecznie wolna, ty jesteś jak zdrowie”, zasadnicze osie tego planu były już wytyczone. Parafraza Mickiewiczowskiej *I n o k a c j i* przywoływała romantyczny emigracyjny kodeks

Roztrząsania i rozbiory

pielgrzymowania do Polski, który podniecał tęsknotę i gotowość powrotu oraz nakazywał odrzucić pokusę osiedlenia się na obczyźnie. Lechoń wprowadził jednak do tego kanonu istotną zmianę. „Warszawa wiecznie wolna” nie jest bowiem postulatem politycznym, ale utraconym sakralnym miejscem melancholijnej poezji. Ideałowi temu nie mogą dorównać ani realne miasta w Polsce, ani te, do których losy rzuciły powojennych emigrantów. Nie może mu sprostać przede wszystkim nowa Warszawa, która w porównaniu z fantazmatyczną okazuje się fałszywa i obca. W odbudowanym mieście tym samym na pozór miejscom nadano znaczenia z innego języka. Poeci zabłąkani w te okolice muszą być wygnańcami tak samo jak emigranci, o czym świadczy los Tuwima albo Staffa z wierszy Lechonia (*Tuwim i Bajka warszawska*). Obaj muszą szukać zadomowienia w dziedzinie wyobraźni i literatury. To samo robi na obczyźnie sam Lechoń oraz wielu innych, którzy budują w poezji własną Warszawę i odtwarzają w najdrobniejszych szczegółach drogie miejsca, aby tam odgrywać narodowe dramaty albo sceny z własnej symbolicznej biografii.

Przytaczane przez Ligęzę przykłady dowodzą, że podobny gest prowadzi do pojęcia wielkich miast Europy i Ameryki. Żadne z nich nie może wytrzymać porównania z poetyckim archetypem miejsca naznaczonego polskością, czy to będzie wiejski dworek, czy ulice dzieciństwa. Mechanizm kontrastu jest nie tylko pretekstem do niezliczonych inwektyw rzucanych na „wielopiętrową wszetecznicę”, ale całkowicie izoluje od krytykowanych w taki sposób metropolii. Oskarżenia są z reguły dość ograne i konwencjonalne. Poeci emigracyjni nie sięgają po mity miast, w których osiedli, a przecież większość z nich ma swoje piwnice, czarnych bohaterów i legendarne miejsca, żeby wspomnieć tylko o miastach amerykańskich, których portrety tyle razy pojawiały się w kulturze masowej. Wśród tak wielu motywów i cytatów przytaczanych w *Jerozolimie i Babilonie* równie rzadko zdarzają się wiersze, które potrafią poza konwencją dostrzec koloryt miejsca ze specyfiką architektury, układu przestrzeni czy nastroju.

Wyjątkiem jest twórczość Stanisława Barańczaka, której Ligęza poświęca, niestety, mało uwagi, nie wydobywając jej odrębności. Sama *Podróż zimowa* daje jedyną w swoim rodzaju poetycką panoramę nowoczesnego miasta. Barańczak penetruje przestrzenie obce tradycji, nie malownicze i wydawałoby się — banalne. Nie kończące się przedmieścia amerykańskiego megalopolis to pejzaż, który stosunkowo najłatwiej odnieść do czegoś znanego. Ale przestrzeń miasta to także wnętrza samochodów, z których każdy jest zamkniętym w sobie światem. Ich nocny ruch na wielopasmowych autostradach, tunele, mijanie się i spotkania przez boczne szyby przy krótkich postojach na światłach, migające sceny we wstecznych lusterkach czy poświęta tablic rozdzielczych tworzą nowe układy poetyckich znaczeń (pieśni *IX, XIX, XX, XXI z Podróży zimowej*). Miasto Barańczaka ironicznie gra ze swoimi literackimi pierwowzorami, a symboliczne przestrzenie tradycji zyskują nieoczekiwane odpowiedniki. Przykładem może być *Pieśń X*, w której czarny lej w ekranie wyłączanego telewizora zastępuje głębię piwnic z ich mroczną tajemnicą.

Żukowski Mur twój u twoich poetów

W wierszach Barańczaka przestrzeń i język łączą się w nie znane dotąd oryginalne sploty sensów. Na tle emigracyjnych ujęć tematu miasta poezja ta to zjawisko całkowicie odrębne. Tak ważne dla emigrantów poczucie obcości miejsc połączone z potrzebą zadomowienia traktowane jest jako sprzeczność sięgająca podstaw ludzkiego bytu. Poezja emigracyjna, omawiana w książce Ligęzy, rozgrywa ten kontrast inaczej, z reguły wpisując go w ramy patriotycznego rytuału. Nakaz postrzegania przestrzeni w odniesieniu do poetyckiego archetypu sprawia, że poczucie wyobcowania i niewrażliwość na specyfikę miast wygnania stają się miarą wierności. Są cnotą potwierdzającą przynależność do poezji, która stała się wzorem polskiej przestrzeni.

Wojciech Ligęza kończy swój katalog obrazów miast w poezji emigracyjnej na przestrzeniach zadomowienia. Co ciekawe, w oswojaniu obcych miejsc uczestniczą te same motywy, które miały utwierdzać w nieprzejednanej tęsknocie za Polską. W ramach emigracyjnego myślenia o mieście dokonuje się charakterystyczny przewrót, który nie narusza jednak najgłębszych warstw kanonu. Wiersze twórców emigracyjnych są świadectwem promieniowania poetyckiego wzoru na obszary wygnania. Sensy poezji powoli zawłaszczają i strukturyzują realną przestrzeń. Łagodnie bolesne poczucie kontrastu rzeczywistości i wspomnień, które tyle razy dawało o sobie znać w przekleństwach wymierzonych w wielkie metropolie albo w obrazach miast podwójnych. Przywoływanie nostalgicznego wzoru służy raczej szukaniu analogii. Droga do zadomowienia wiedzie przez przedmieścia i przestrzenie prywatne, które najłatwiej poddają się porównaniu z wiejską Arkadią dworzków albo kochanymi ulicami dzieciństwa. Miejsca obłaskawiane poezją przesiąkają znajomymi znaczeniami. Wydobyty przez Ligęzę nurt miejskich bukolic potwierdza tę prawidłowość. Poeci emigracyjni pozostają nie tylko w kręgu znanych obrazów, ale i gatunków uznawanych za swoiście polskie. W ogrodach obcych miast odnajdują jedność z poetyckim archetypem.

Opowieść o miastach emigrantów zatacza w ten sposób koło wokół poetyckiego centrum. Paradigmat opisany przez Wojciecha Ligęzę kryje jednak w sobie pewien paradoks. Emigranci, których los rzuca po tyłu krajach świata, są zamknięci na doświadczenie podróży jako spotkania z innością. Widzą odwiedzane miasta prawie wyłącznie przez odniesienie do wyidealizowanego obrazu miejsc młodości. *Jerozolima i Babilon* pokazuje, jak wiele motywów rodzi się z tego odniesienia i jak są one różnorodne, lecz nie sposób zaprzeczyć, że ich repertuar już się zapewne wyczerpał. Żywe rejony poezji rozciągają się poza granicami emigracyjnego paradygmatu. Żeby do nich dotrzeć, trzeba jednak śmiałości takiego poety jak Stanisław Barańczak, który potrafi czerpać z tradycji, narzucając jej własne reguły gry.